

W szprychach mody

Jeszcze niedawno widok prezesa na rowerze jadącego do pracy wywołałby spekulacje: „O rany! Ale mają cięcia w firmie”. Dziś parkowanie rowerem pod pracą to szczyt lansu

JOLANTA NOWAK

Daniel Chojnacki pracuje na stanowisku oficera rowerowego we wrocławskim urzędzie miasta. Nadzoruje i realizuje projekty dla rowerzystów (m.in. planuje ustawienie nowych stojaków w mieście). Jak na zaangażowanego w pracę człowieka przystało, dojeżdża na dwóch kółkach. - Siedem lat temu, kiedy wsiadałem na rower w garniturze, pod krawatem i w eleganckich butach, wpisywałem się raczej w nurt „dziwnych” ludzi, którzy przeszkadzają kierowcom samochodów. Dziś jestem jedną z wielu osób, które w eleganckich strojach jadą do pracy. A ona nabiera tempa. We Wrocławiu stojaki na rowery powstają jak grzyby po deszczu, a firmy zabiegają o to, aby uchodzić za przyjazne rowerom - mówi Daniel. Sam jeździ przez okrągły rok. - Kiedy lekko pada, biorę parasol. Gdy leje, na garnitur zakładam pełyrynę przeciwdeszczową, a na buty specjalne pokrowce. Taki sam zestaw serwuję półtorarocznemu synkowi. Olka odwożę półtora kilometra do żłobka, a potem jadę kolejne cztery do pracy. Kiedy go pytam, czym jedziemy, samochodem czy rowerem? - pokazuje na rower - śmieje się tata.

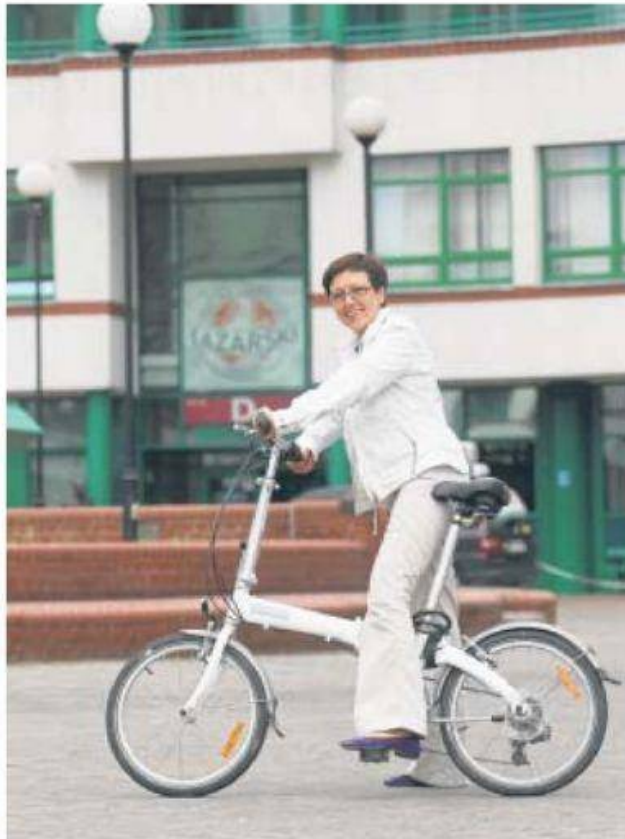
Wrocław jest miastem idealnym do jazdy jednośladami, bo kierowcy samochodów oswoili się z nowymi uczestnikami ruchu drogowego. - W przyszłym roku będziemy musieli stojak rozbudować. Tylko z biura rozwoju miasta dojeżdża około 10 proc. pracowników, czyli około 20 osób - mówi Daniel.

Z roweru na spotkanie

Na rower przesiadła się też Anna Dąbrowska, prawnik z Warszawy. - Zakładam elegancki strój: spódnice albo dłuższą rozkloszowaną spódnicę, do tego koszulę, siadam na mój miejski rower i pedałuję do pracy. W biurze zmieniam balerinki na buty na obcasach, zakładam żakiet i mogę być poważną panią prawnik - żartuje Anna, która dojeżdża z Mokotowa na sąsiadującą Ochotę. - Trasa z domu do pracy rowerem zajmuje mi 15 minut, samochodem pół godziny.

Anna przypina rower w stojaku przy galerii handlowej, w której pracuje. - W ubiegłym roku, kiedy debiutowałam, byłam jedyną osobą, która przesiadła się na rower. Spotkałam się z podziwem i ciekawością. W tym roku dołączyli do mnie koledzy z innych działów, np. dyrektor marketingu. Teraz przy stojaku parkuje kilkanaście rowerów - mówi.

Jeździ też Grażyna Drażba, dyrektor marketingu i rekrutacji na uczelni Łazarskiego w Warszawie. - Jadę rowerem do pracy zaraziłam się w Niemczech, gdzie długo mieszkałam. Pracowałam w dużej agencji marketingowej. Sześć, mimo że był właścicielem luksusowych aut służbowych, również przyjeżdżał rowerem. Wio-



- Gdy przyjeżdżam do pracy, mam lepszy humor i motywację - mówi Grażyna Drażba

Coraz częściej szefowie firm otrzymują prośby o zamontowanie stojaków na rowery czy pryszniców

sną i latem jeżdżę regularnie, trzymając się prostej zasady - omijania dużych arterii. Na moim małym składaku pokonuję w obie strony około 16 kilometrów. Gdy przyjeżdżam do pracy, mam lepsze samopoczucie, humor i motywację - mówi Grażyna Drażba. - Oj, tak. Nie przeszkadzają jej szpilki, biznesowe stroje czy drobny deszczyk. Jest wierna składakowi - mówi z uznaniem Agata Jankowska, koleżanka z działu.

To, co odróżnia Daniela, Annę i Grażynę od klasycznych rowerzystów w profesjonalnych rowerowych strojach, to właśnie sposób noszenia się podczas jazdy na rowerze. Oni prosto z roweru mogą pójść na ważne spotkanie. Tradycyjnie ubrani rowerzyści? Niekoniecznie.

Szyk za kółkiem

O dwukółkowym szyku po raz pierwszy zaczęto mówić w Danii. Właśnie tam w 2006 roku filmowiec i fotograf Mikael Colville-Andersen zaprezentował

galerię zdjęć „Rowerowa elegancja - dziewczyny z Kopenhagi na rowerach”. Określił je przewrotnym „cycle chic” - od angielskich słów cycle (rower) oraz podobnie do siebie wymawianych chic (elegancja) i chick (potocznie dziewczyna). Określenie początkowo odnosiło się do kobiet, które w eleganckich strojach jeździły po mieście. Kilka lat później dotyczyło też panów.

Teraz moda wkroczyła na polskie ulice i do polskich firm. Na razie nie ma zapisów o „rowerowej modzie” w regulaminach firm, ale nieustannie mówi się o potrzebie ustawienia nowych szafek na ubrania, stojaków na rowery i przebudowania łazienek, aby znalazło się miejsce na prysznic. Po co? Otóż pracownik na rowerze - zgodnie z najnowszą modą - podnosi prestiż firmy. Szefowie starają się więc, jak mogą, aby zapewnić bezpieczeństwo jeźdźcom i wygodę kierowcom. Chętnie też się nimi chwala.

- Popieramy korzystanie z ekologicznego środka transportu, jakim jest rower. Osoby dojeżdżające rowerem mają możliwość odświeżenia się i przebrania. Do ich dyspozycji jest łazienka z prysznicem oraz duże szafy na korytarzach - mówi Barbara Mogielnicka, kierownik biura firmy Deloitte w centrum stolicy. Firma ma dziesięć miejsc dla rowerów w garażu podziemnym i pięć przed głównym wejściem. Dojeżdża dziesięć osób.

WOJCIECH OLIWSKI

Telekomunikacja Polska nie prowadzi statystyk, jednak odczuwa skutki mody. - Są zgłoszenia, by zamontować stojaki w kolejnych miejscach, więc to robimy. Aktualnie stoją w 17 lokalizacjach w Polsce - mówi Wojciech Jabczyński, rzecznik Grupy TP.

Dobry przykład coraz częściej idzie z góry. - W Cieszyźnie, gdzie mamy główną siedzibę, na rower przesiadło się dwóch naszych dyrektorów, co bardzo nas cieszy, bo w zdrowym ciele zdrowy duch. Teraz idziemy o krok dalej. W naszych nowych obiektach biurowych staramy się budować siłownię oraz saunę plus łazienki - mówi Zbigniew Juroszek, prezes zarządu Atal, firmy deweloperskiej.

Moda zakrada się do każdej branży. - Na rower przesiadły się już trzy osoby, specjaliści zajmujący się obsługą klientów. Parkują w garażu, a ubrania (np. żakiet) zostawiają w szafie - mówi Marta Zalewska z warszawskiej agencji PR Point of View.

Czy boom przetrwa?

Ci, którzy jeszcze się nie wkrocili, zastanawiają się, skąd się ten szal bierze i czy wpadną w jego szprychy. - Z mechanizmem mody jest tak, że coś się zaczyna i dostrzega to coraz więcej osób. Przychodzi moment, kiedy w człowieku rodzi się myśl: czy ja też powinienem się przyłączyć? To, czy przesiądziemy się na rower, zależy od tego, czy znajdziemy odpowiednią motywację - tłumaczy dr hab. Kazimierz Krzysztofek, prof. Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie.

I dodaje: - Za przyłączeniem się do rowerowego peletonu przemawia to, że teraz rower stał się wyznacznikiem statusu. Myślimy sobie: należą do tych lepszych, którzy kształtują trendy. Lista motywacji jest długa; jeżdżę - więc prowadzę zdrowy styl życia, jeżdżę - więc pokazuję stroje i widzą mnie w pracy. Nie szpanuję, ale jestem. Z socjologicznego punktu widzenia to element potrzeby postmaterialnej. Na pierwszym planie stawiamy jakość życia - mówi socjolog.

Czy moda na dojeżdżanie do pracy rowerem zostanie w Polsce na dłużej? - Zobaczymy, czy ta moda przetrwa test pogody. Może się zdarzyć, że jesienią rowerzyści zmienią tylko garderobę z letniej na jesienną i dalej będą jeździć. Mogą też się schować na zimę i wrócić na ulice wiosną albo w ogóle. Jeśli wrócą, to jest szansa, że miasta na poważnie będą musiały wywiązywać się z obietnic budowania ścieżek rowerowych - komentuje dr Krzysztofek.

Moda, nie moda, rowerem wierni są listonosze. Aż 4 tys. doręczycieli Poczty Polskiej z 26 tys. posługuje się nimi codziennie w pracy. W ciągu dnia pokonują od kilku do kilkunastu kilometrów. - Warto podkreślić, że od ubiegłego roku mogą sprawdzić swoje umiejętności w kolarskim wyścigu listonoszy, który jest rozgrywany w Łowiczu. W tym roku odbył się 29 sierpnia - mówi z dumą Zbigniew Baranowski, rzecznik prasowy Poczty Polskiej. ●